

B. MATERIAŁY INNE

KS. ANDRZEJ SUCHOŃ

CIERPLIWA WYTRWAŁOŚĆ JAKO DAR BEZINTERESOWNEJ MIŁOŚCI ŚWIADCZONEJ NIEULECZALNIE CHORYM

Do jednej z trudniejszych posług, jaką człowiek podejmuje wobec drugiego człowieka, jest niewątpliwie opieka w chorobie. Posługa ta jest szczególnie trudna, gdy ma się do czynienia z człowiekiem nieuleczalnie chorym. Wymaga ona nie tylko poświęcenia, ale i odwagi. Nade wszystko jednak opieka przy nieuleczalnie chorych wymaga cierpliwości i wytrwałości. Temu to zagadnieniu pragnę poświęcić niniejsze rozważania.

I. CIERPLIWOŚĆ JAKO CNOTA KONIECZNA

Można powiedzieć, że jedną z cech, jaką oznacza się dzisiejszy świat, jest niecierpliwość. Tempo życia, możliwości, jakie stają przed ludźmi, wielość spraw do załatwienia powodują, że człowiek dzisiejszy narzeka na nieustanny brak czasu. Towarzyszy mu ciągle pośpiech, wszystko chciałby załatwić w krótkim czasie – już, teraz, od zaraz, w tej chwili. Człowiek dzisiejszy nie potrafi czekać, znosić napięcia niepewności, wyczekiwania. To z kolei rodzi niecierpliwość w życiu, której ofiarą padamy wszyscy. Wyraża się ona na różnych płaszczyznach.

– Niecierpliwość wobec bliźnich. Ogarnia nas ona wtedy, gdy ludzie w różny sposób wystawiają naszą cierpliwość na próbę przez ich słabości i wady. Wyrazem tej niecierpliwości jest słowo złośliwe, grymas, złość, gniew itp.

– Niecierpliwość wobec siebie samego. Jej przejawem może być złość na siebie z powodu niepowodzeń lub też nieumiejętność przeżywania sytuacji niepewnych, czekania, życia przez pewien okres w niepewności. Człowiek dzisiejszy pragnie natychmiast zaspokoić swój głód, ciekawość, rozwiązać problem, a nawet – jeśli prowadzi życie religijne – osiągnąć doskonałość. Porażka zniechęca go, prowadzi do rezygnacji.

– Niecierpliwość wobec Boga. Jeśli nie zostaje się zaraz wysłuchanym, gdy przez dłuższy czas nie doświadcza się łaski, o którą się prosi, popada się w zniechęcenie, rezygnację, złość wobec Boga, a nawet zwątpienie w Jego istnienie.

– Niecierpliwość wobec różnych trudnych sytuacji życia, wobec przeciwności. Nieumiejętność znoszenia ich przez dłuższy czas prowadzi do utraty sensu życia, rodzi pragnienie śmierci przez eutanazję, samobójstwo lub ucieczkę w alkohol czy narkotyki¹.

¹ Por. F. W. F a b e r, *Postęp duszy*, Kraków 1935, s. 157 nn.

Jesteśmy wszyscy obywatelami „niecierpliwonego” i „znerwicowanego świata”. Niecierpliwi na co dzień, nie przygotowani do znoszenia czegokolwiek, do życia w niepewności, zostajemy nagle zaskoczeni przez sytuacje wymagające cierpliwości, jak choćby przez krzyż cierpienia w postaci nieuleczalnej choroby, który przychodzi na nas samych albo na naszych bliźnich. Przekonujemy się wtedy, że brak cnoty cierpliwości wzmacnia cierpienie, utrudnia dialog międzyosobowy, rodzi pokusę ucieczki od sytuacji, wobec których czujemy się bezradni.

Przechodząc przez różne doświadczenia odkrywamy, że cierpliwość należy do idei niezwykle znaczących w życiu ludzkim. Jest ona potrzebna do stawiania czoła różnym przeciwnościom i trudnościom. Wymaga jej też codzienny trud związany z pracą i cierpieniem.

Mimo to w życiu duchowym zazwyczaj nie doceniamy tej cnoty. Dla wzrostu duchowego uznajemy potrzebę i doniosłość modlitwy, rachunków sumienia, czynów pokutnych, czytania duchowego i innych ćwiczeń, prawie wcale zaś nie zwraca się uwagi na cierpliwość, na ćwiczenie się w cierpliwości². Dowodem tego może być znikoma liczba publikacji na ten temat³. Stąd też należy najpierw zwrócić uwagę na wartość i znaczenie tej cnoty w życiu ludzkim.

II. ISTOTA CNOTY CIERPLIWOŚCI

Jeden z naszych biblistów, ks. prof. S. Pisarek w swojej rozprawie habilitacyjnej podjął się niełatwego opracowania zagadnienia cierpliwej wytrwałości (tzw. *hypomone*) w Nowym Testamencie. Chciał w ten sposób, jak sam zaznacza, „wyświadczyć przysługę teologii moralnej”⁴. Píše on, że cierpliwa wytrwałość jest jedną z zasadniczych postaw ukazanych nam zarówno przez Stary Testament, jak i Nowy Testament. Mamy w Biblii wiele wspaniałych przykładów cierpliwej wytrwałości, które przynoszą owoc w życiu ludzkim. Przede wszystkim jednak na uwagę zasługuje cierpliwość samego Boga, który dawał wyraz tej cierpliwości w całej historii zbawienia i daje jej dowód do dziś dnia. Czytając zarówno Stary, jak i Nowy Testament, znajdujemy wspaniałe opisy cierpliwości Stwórcy, a także Chrystusa, mówiące nam wiele o tym, w czym powinna wyrażać się cierpliwość. Oto dla przykładu fragment psalmu:

„Miłosierny jest Bóg i łaskawy, nieskory do gniewu i bardzo cierpliwy. Nie wie dzie sporu do końca. I nie płonie gniewem na wieki.

Nie postępuje z nami według naszych grzechów, ani według win naszych nam nie odpłaca” (Ps 103,8–10).

Również u Chrystusa rozpoznajemy cierpliwość jako jedną z podstawowych cnót. Swoją cierpliwość okazuje wobec uczniów, o których ludzkie słabości nieustannie się ociera, wobec niezrozumienia przez świat Jego misji. Szczególnie cierpliwość ta staje się widoczna w czasie bolesnej męki i śmierci krzyżowej.

² Por. Tamże, s. 149.

³ S. Pisarek we wstępie do swojej pracy habilitacyjnej zaznacza, że prawie wcale nie znalazł polskich publikacji na ten temat. Por. tenże, *Cierpliwa wytrwałość w Nowym Testamencie*, Katowice 1992, s. 8.

⁴ S. P i s a r e k, dz. cyt., s. 8.

Spróbujmy zatem dokonać głębszej analizy tej cnoty, by odkryć jej wartość oraz przejawy w życiu ludzkim jako cnoty moralnej nabytej.

Wspomniany wyżej biblista, pisząc na temat cierpliwej wytrwałości w Piśmie Świętym, odwołuje się najpierw do filozofów greckich, do Platona i Arystotelesa. Uważali oni cierpliwość **za jedną z najważniejszych cnót w życiu ludzkim, łącząc ją z cnotą męstwa.**

Cierpliwie wytrwały według Arystotelesa jest ten, kto mężnie stawia czoła trudnościom, nie oczekując z nikąd pomocy ani nie pokładając swojej ufności w drugich. „Mężny trwa, wytrzymuje, panuje nad sobą. Trwa mimo lęku, jaki odczuwa, dla piękna czynu, idei, której się poświęca. Cierpliwość jest cnotą mędrca. Pozwala znosić uciążliwości, wytrzymać trudności i niebezpieczeństwa [...]”.

Platon ukazuje cierpliwość jako wytrwałość wobec silniejszego wroga, którego w żaden sposób nie można pokonać ani wyzwolić się spod jego uciemiężenia. Jest ona siłą duszy, która przystoi męskiej odwadze. Cierpliwość jako wytrzymałość, wytrwałość, upór, stała postawa staje się jedną z najpiękniejszych cnót męskich, ozdabiających człowieka⁵.

Tak więc już u greckich filozofów dostrzegamy piękno tej cnoty, choć nie znajdujemy tu jeszcze odniesienia do Boga, do wartości nadprzyrodzonych.

Inaczej cnota ta przedstawia się w znaczeniu chrześcijańskim. W świetle Nowego Testamentu cierpliwa wytrwałość to nie tyle ukazanie siły swego charakteru i piękna człowieczeństwa, cechującego się stałością i mocą ducha. W Nowym Testamencie cierpliwość jest pełnym napięciem trwaniem w wierze w przeciwnościach i próbach, jest pełnym nadziei czekaniem na Pana, oczekiwaniem mocy od Niego, dostrzeganiem zbawczego sensu w tym, co się przeżywa, w imię słów Chrystusa: „Kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony” (Mk 13,13).

To właśnie wiara każe trwać i wytrzymać wszystko. Ona też wzywa do współcierpienia z innymi (por. Hbr 10,32), do mężnego znoszeniu doznawanego zła (por. 2 Tm 2,9), do trwania do końca mimo zmęczenia, trudu, ucisku i kłopotów (por. Ap 2,2–3; 14,13), do mężnego znoszenia nienawiści, prześladowań, smutku i próby (por. Mt 10,22).

Bohaterowie Nowego Testamentu są cierpliwi „mocą Boga”. Krzyżuje się w nich słabość człowieka z mocą Stwórcy. Wytrwać, przetrwać uciski, uciążliwości, troski związane z sumiennym wypełnieniem obowiązków zawodowych, a także uciążliwości towarzyszące pracy apostołskiej (por. 2 Kor 11,27–28; 1 Tes 1,9), cierpienia związane z chorobą (por. Ga 4,13) – to warunek wejścia do królestwa niebieskiego⁶.

Stąd też św. Tomasz łączy cnotę cierpliwości z cnotą nadziei i męstwa.

III. WARTOŚĆ CIERPLIWOŚCI

Zanim ukazę cierpliwą wytrwałość jako dar ofiarowany bezinteresownie nieuleczalnie chorym, chciałbym powiedzieć o jej szczególnej wartości i znaczeniu w życiu chrześcijanina.

⁵ Tamże.

⁶ Tamże, s. 14–15.

Cierpliwa wytrwałość jako cnota moralna sprawia, że podobamy się Bogu. Kto wytrzyma próbę, nie podda się sytuacjom sprzyjającym zniechęceniu, tego według autorów ksiąg biblijnych można uznać za wypróbowanego. Św. Paweł w *Liście do Rzymian* pisze: „chłubimy się także z ucisków, wiedząc, że ucisk wyrabia wytrwałość – wypróbowaną cnotę, wypróbowana cnota zaś nadzieję” (Rz 5,3–5). Tak więc cierpliwa wytrwałość jest próbą naszego chrześcijaństwa. Dzięki niej uzyskujemy dobra wieczne. Ćwiczenie się w cierpliwości jest zatem koniecznym warunkiem zbawienia.

Na wartość tej cnoty i jej znaczenie dla życia ludzkiego zwraca uwagę św. Alfons Liguori, odwołując się do wypowiedzi niektórych Ojców Kościoła i świętych.

I tak np. św. Franciszek Salezy uważa, że umartwienia i przeciwności, które pochodzą bezpośrednio od Boga lub od ludzi za boskim przyzwoleniem, są zawsze o wiele cenniejsze od tych, które płyną z naszej woli. Bogu bowiem miłsze jest wypełnienie Jego woli niż swojej⁷. Powołując się na zdanie z *Listu św. Jakuba*, że „wytrwałość zaś winna być dziełem doskonałym” (Jk 1,4), wyjaśnia on, że nie ma dla Boga nic miłszego nad osobę, która cierpliwie i w pokoju znosi swoje krzyże, które On jej zsyła. Gdy znosimy cierpienia z cierpliwością, szybko się uświęcamy⁸.

„Kiedy św. Teresa od Jezusa ukazała się pewnej osobie po śmierci, powiedziała, że cieszy się w niebie wielką nagrodą, nie tyle ze względu na dokonanie wielu dobrych czynów, ile dzięki wycierpianym dobrowolnie za życia udrękom z miłości do Boga”.

„Św. Jan Chryzostom pisze, że kiedy Bóg obdarza kogoś darem cierpienia, udziela mu większej łaski, niż gdyby dał mu moc wskrzeszania umarłych, ponieważ dokonując cudów, człowiek staje się dłużnikiem Boga, a gdy cierpliwie znosi cierpienie i przeciwności, Bóg staje się jego dłużnikiem. Dlatego też św. Paweł uznaje swoje uwięzienie dla Chrystusa za większą łaskę, niż jego porwanie do trzeciego Nieba”⁹.

Św. Jan w swoim apokaliptycznym widzeniu widział wszystkich świętych odzianych w białe szaty, a w rękach ich palmy. Palma jest oznaką męczeństwa. Dlaczegoż więc wszyscy niosą palmy w rękach, skoro nie wszyscy przelali krew za Chrystusa? Św. Grzegorz komentując ten tekst mówi, że właściwie to wszyscy święci byli męczennikami albo miecza, albo cierpliwości. I dalej dodaje: wszyscy możemy osiągnąć chwałę męczeństwa, bez pójścia pod miecz, jeśli zachowamy cierpliwość¹⁰.

Ale cierpliwa wytrwałość stanowi konieczny warunek osiągnięcia dóbr wiecznych nie tylko dla nas samych. Jest ona potrzebna także dla zbawienia drugim, stąd też może być ofiarowana jako dar bezinteresownej miłości, szczególnie tym, którzy oczekują już bliskiego spotkania z Panem.

Zastanówmy się teraz, jakie znaczenie ma cierpliwość w okazywaniu chrześcijańskiej miłości osobom nieuleczalnie chorym.

Można powiedzieć, że ma ona znaczenie szczególne, przede wszystkim dlatego, że staje się **darem krystalicznie bezinteresownym**. Cierpliwość jest praw-

⁷ Por. Święty Alfons Maria de Liguori, *Umiłowanie Jezusa Chrystusa w życiu codziennym*, t. I i red. M. Pierzchała, Z. Klafka, wyd. 2, Kraków [b.r.], s. 86.

⁸ Por. tamże, s. 81.

⁹ Tamże, s. 81.

¹⁰ Por. tamże.

dziwą bezinteresownością. Jak bowiem za każdy inny przejaw miłości, świadczony naszym podopiecznym w postaci dobrego uczynku, pomocy, pociechy czy ofiarowanego czasu, otrzymujemy czasem gratyfikację w postaci słowa wdzięczności, uznania, docenienia, czy choćby uśmiechu, tak cierpliwość ma to do siebie, że jest darem całkowicie bezinteresownym, dawanym zawsze, a szczególnie wtedy, gdy napotykamy niedocenienie, niewdzięczność, krytykę, złośliwość, obmowę, a nawet znieważenie. Jest to zatem dar trudny, ale jednocześnie tak istotny, że bez niego nie ma prawdziwej miłości. Stąd też św. Paweł w swoim hymnie o miłości wymienia na pierwszym miejscu cierpliwość pisząc, że „miłość cierpliwa jest” (1 Kor 13,4). W dalszej zaś części hymnu ukonkretnia tę cierpliwość, próbując ją wyrazić w różnych postawach. Piszze on, że: „miłość wszystki znosi, wszystko przetrzyma, we wszystkim pokłada nadzieję” i że „miłość nigdy nie ustaje” (13,7 nn.). Są to jakby różne oblicza tej miłości, która jest cierpliwa.

Poza tym należy pamiętać, że sam Jezus uczynił z cierpliwości wymóg moralny dla tych wszystkich, którzy mają nieść światu dobrą nowinę i pełnić posługę miłości wobec innych. Posyłając swoich apostołów z Ewangelią do ludzi, zapowiada im, że pełniąc swoją posługę, napotkają sprzeciw, a nawet nienawiść, lecz zbawią się tylko wtedy, gdy mimo wszystko, wytrwają do końca: „Będziecie w nienawiści u wszystkich z powodu mego imienia, lecz kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony” (Mt 10,22; 24,13). Czyż i posługa wobec ludzi nieuleczalnie chorych nie jest posługą apostołską, mającą, mimo ludzkich buntów, niezrozumienia i sprzeciwów wobec woli Bożej nieść im Ewangelię zbawienia i rozbudzić w ich sercach nadzieję?

Również św. Paweł w swoich listach zwraca uwagę na znaczenie cierpliwości w posłudze ludziom. Na pierwszy plan wysuwa on sprawę apostalatów, do którego wezwani są szczególnie ci, którzy pełnią posługę miłości wobec innych jako chrześcijanie. I tak w *Drugim Liście do Koryntian* pisze, że poprzez cierpliwość wobec własnych doświadczeń, a także okazywaną tym, którzy cierpią, dokonuje się komunikacja cierpień i posługa pocieszania wiernych (2 Kor 1,6).

Cierpliwa wytrwałość w naszych własnych przeciwnościach, doświadczeniach życiowych, cierpliwość wobec doznawanych niewdzięczności, niesprawiedliwości, niepowodzeń, a nawet prześladowań jest wspaiałym świadectwem wobec innych, a także umocnieniem dla tych, którzy popadają w rezygnację i oczekują od nas wsparcia. Widzą oni bowiem, że nie są osamotnieni w doświadczaniu swojej bezrodnoci i cierpień. W sposób piękny pisze na ten temat św. Paweł: „Ale gdy znosimy udręki – to dla pociechy i zbawienia waszego; a gdy pocieszani jesteśmy, to dla waszej pociechy, sprawiającej, że z wytrwałością znosicie te same cierpienia, których i my doznajemy” (2 Kor 1,6). Tak więc cierpliwie znoszone trudy dostarczają pocieszenia innym.

Według św. Pawła cierpliwa wytrwałość jest tak ważna w posłudze miłości, że staje się listem uwierzytelniającym apostoła, czyli tego, kto przychodzi w imieniu Chrystusa. Jest ona jakby jego legitymacją, mającą potwierdzić, że jego intencje są czyste, miłość bezinteresowna, że jest autentycznym sługą Boga i przychodzi w Jego imieniu. Jej brak może stać się powodem zgorszenia i rozczarowania, a nawet wyszydzenia posługi. Zwraca on również uwagę na sytuacje, w których szczególnie trzeba ją zachować, aby poprzez niecierpliwość nie dać okazji do zgorszenia. Piszze m.in.: „Nie dając nikomu sposobności do zgorszenia, aby nie wyszydono naszej posługi, okazujemy się sługami Boga przez

wszystko: przez wielką cierpliwość, wśród utrapień, przeciwności i ucisków, w chłostach, więzieniach, podczas rozruchów, w trudach, w nocnych czuwaniach i w postach, przez czystość i umiejętność, przez wielkoduszność i łagodność, przez objawy Ducha Świętego i miłość nieobludną [...] wśród czci i pohańbienia, przez dobrą sławę i zniesławienie. Uchodzący za oszustów, a przecież prawdomówni, niby nieznani, a przecież dobrze znani, niby umierający, a oto żyjemy, jakby karceni, lecz nie uśmierceni, jakby smutni, lecz zawsze radosi, jakby ubodzy, a jednak wzbogacający wielu, jako ci, którzy nic nie mają, a posiadają wszystko” (2 Kor 6,3–10).

Należy również pamiętać i o tym, że cierpliwość wobec ludzi nieuleczalnie chorych jest **ostatnim aktem miłości, jaki możemy im okazać**. Cóż bowiem więcej możemy dla nich zrobić, jak cierpliwie i mężnie trwać przy nich aż do momentu najpoważniejszej próby życiowej spotkania ze śmiercią.

W deklaracji *Iura et bona* czytamy: „Liczne i zgodne świadectwa pozwalają wyciągnąć wniosek, że sama natura przewidziała sposoby ułatwiające rozstanie, mające miejsce w chwili śmierci. Jeśli następowałoby ono, gdy człowiek cieszy się najlepszym zdrowiem, byłoby zbyt bolesne. W tej sytuacji długotrwała choroba, podeszła starość, stan samotności i opuszczenia stwarzają warunki psychiczne, ułatwiające akceptację śmierci”¹¹.

Do takiej dojrzałości i akceptacji śmierci wiedzie jednak długa droga, wymagająca cierpliwości tych, którzy towarzyszą choremu.

Nieuleczalna i długotrwała choroba wywołuje różne reakcje w stosunku do odwiedzających ich ludzi, w tym także kapłanów, lekarzy, czy pielęgniarki. Od miłości, poprzez życzliwość, akceptację, aż do uczuć złości czy nienawiści. Spowodowane jest to nieraz etapami, przez które przechodzi chory. Każdy choruje inaczej i każdy umiera inaczej. Mimo ogromnego zróżnicowania ludzkich osobowości, reakcje na sytuacje zagrożenia życia znawcy problemu próbują sprowadzić do pięciu etapów:

a) z a p r e c z e n i e – człowiek nie chce uwierzyć w realność swojej choroby, wyszukuje argumenty, które jej przeczą; jest to mechanizm obronny, który ze strony opiekunów wymaga cierpliwości;

b) następnie przychodzi etap g n i e w u i b u n t u – dlaczego mnie to spotkało, czym ja zawiniłem; ten bunt prowadzi nieraz do kryzysu wiary i obraca się niekiedy przeciw wszystkim spotykającym się z chorym, także przeciwko kapłanom – wymaga cierpliwości;

c) z kolei następuje e t a p t a r g o w a n i a s i ę – jeżeli wyzdrowieję, będę żył inaczej, naprawię krzywdy – wymaga cierpliwości;

d) kolejnym etapem jest d e p r e s j a – osłabienie nadziei, poczucie pustki i opuszczenia, zwątpienie i przeżywanie sytuacji bez wyjścia – wymaga cierpliwości;

e) w końcu przychodzi m o m e n t a k c e p t a c j i c h o r o b y i ś m i e r c i, który cechuje ogromna dojrzałość duchowa.

Każdy z tych stanów wywołuje określone reakcje chorego. Czasem może on nie chcieć w ogóle kontaktu z ludźmi, czasem może przyjmować wobec swoich opiekunów postawę wroga czy agresywną. Nieraz kapłan czy lekarz jest dla niego człowiekiem obojętnym, który mu nie przeszkadza, ale też nie jest mu potrzebny. Czasem zdaje sobie sprawę, że kapłan jest kimś wyjątkowym, wie o je-

¹¹ Kongregacja Nauki Wiary, *Deklaracja o eutanazji Iura et bona*, Rzym 1980, p. 3.

go duchowej misji, ale nie ma z nim zamiaru nawiązać osobistego kontaktu, choć jest człowiekiem wierzącym. Najwyżej powstaje w nim myśl, że może innym razem skorzysta z jego posługi kapłańskiej, ale obecnie gotowy jest z nim utrzymywać jedynie stosunki towarzyskie. Cierpliwość kapelana szpitalnego czy lekarza będzie wymagać wtedy stałego i wytrwałego zatrzymywania się przy chorym, bez względu na jego reakcje. Tylko stałość we wszystkich trudnych sytuacjach przynieść może owoc doskonały (por. Jk 1,12.14).

Warto w tym miejscu sięgnąć do listu do chorych Jana Pawła II *Salvifici doloris*. Ojciec Święty, odwołując się do przypowieści o miłosiernym Samarytanie, pisze między innymi: „Przypowieść o miłosiernym Samarytanie należy do Ewangelii cierpienia, wskazuje bowiem, jaki winien być stosunek każdego z nas do cierpiących bliźnich. Nie wolno nam ich »mijać«, zostawiać, przechodzić mimo – z obojętnością, ale winniśmy przy nich »zatrzymać się«. Miłosiernym Samarytaninem jest każdy człowiek, który zatrzymuje się przy cierpieniu drugiego człowieka – jakiegokolwiek by ono nie było. Owo zatrzymanie się nie oznacza ciekawości, [nie wymaga nawet akceptacji], ale wyraża gotowość. Jest to otwarcie swojej wewnętrznej dyspozycji serca, które ma także swój wyraz uczuciowy. Trzeba [cierpliwie] pielęgnować w sobie ową wrażliwość serca, która świadczy o współczuciu z cierpiącym” (nr 28).

Jednym z głównych celów naszej posługi powinno być to, o czym mówi św. Paweł w *Liście do Tesaloniczan*: „utwierdzać i umacniać w wierze tych, do których zostaliśmy posłani, tak aby nikt się nie chwiał pośród doświadczeń i ucisków, aby nie popadł w zwątpienie” (por. 1 Tes 3,33).

Taka jest też rola cierpliwej towarzyszenia choremu aż do końca, aż do zaakceptowania przez niego choroby i śmierci.

Jolanta Ruszkowska w swoim artykule *Ostatnia choroba – Hospicjum* pisze, że kapelani, pielęgniarki czy lekarze, którzy cierpliwie i z pełnym zrozumieniem potrzeb oferują wszechstronną pomoc człowiekowi zbliżającemu się do śmierci, do końca służą życiu. Stwarzając warunki do uzyskania pełni ludzkiej dojrzałości i godności, służą największej sprawie – przeprowadzenia przez próg śmierci do życia wiecznego¹².

Szczególną rolę do spełnienia mają tutaj kapłani, lekarze i pielęgniarki. Ich wytrwała i cierpliwa obecność przy chorym jest tu szczególnie uwierzytelniającym listem, że w ich osobie do chorego przychodzi Chrystus.

Ks. Konstanty Michalski w swoim artykule: *W obliczu śmierci* napisał: „Nikt w Ewangelii nie zaprasza Chrystusa do chorych, żeby ich swoją obecnością dobijał lub na śmierć skazywał. Lecz po to, by ratował tam, gdzie ludzie już ratować nie umieją. Jak dawniej, tak i dziś przychodzi Chrystus do chorych, »by życie mieli i mieli je w obfitości«”¹³.

Dla chorego kapłan czy lekarz zawsze kojarzy się z Chrystusem, który leczy i służy życiu nawet wtedy, gdy wszystkie medyczne nadzieje zawodzą. Jego cierpliwe trwanie przy chorych staje się mocą sprawczą ich wytrwałości (por. 2 Kor 1,6). Cierpliwość rodzi cierpliwość, ta z kolei przynosi owoc doskonały, lecz to już jest niezależne od kapelana czy lekarza, to już jest owoc łaski. Dlatego nie powinien obawiać się lekarz spotkania z nieuleczalnie chorym, twierdząc,

¹² Por. J. R u s z k o w s k a, *Ostatnia choroba – Hospicjum*, [w:] *Refleksje nad etyką lekarską*, red. K. O s i Ń s k a, Warszawa 1990, s. 151.

¹³ K. M i c h a ł s k i, *W obliczu śmierci*, „Pielęgniarka Polska” 1938, nr 3.

że nic nie może już dla niego zrobić. Tym bardziej nie powinien tego choremu komunikować. Może bowiem jeszcze wiele dla chorego zrobić przez cierpliwą obecność przy nim. W ten sposób do końca służy życiu, gdyż mimo nieuleczalnej choroby i cierpienia jest przecież w chorym życie.

IV. CHRZEŚCIJAŃSKA CIERPLIWOŚĆ WYRAŻA SIĘ W CZYNIE

Należy jednak pamiętać, że cierpliwość w znaczeniu biblijnym związana jest z czynem. Nie jest postawą czysto pasywną ani stoicką rezygnacją, obojętnością. S. Pisarek pisze, że biblijne *hypomone* jest siłą. Źródłem tej siły jest Bóg. Jest ona wytrwałością i cierpliwością, stałym trwaniem w dobrym aż do końca. Cierpliwość nie ma nic wspólnego ze smutkiem, z małodusznością, ale prowadzi do radości¹⁴.

Aktywną cierpliwość będzie się przede wszystkim wyrażać w posłudze słowa. Pismo Święte mówi, że życie i śmierć jest w mocy języka. Trwając zatem przy chorych w posłudze słowa, dając im słowo pociechy i umocnienia, służymy życiu, a jednocześnie budzimy w chorych wiarę i nadzieję, która potrzebna jest do cierpliwej wytrwałości w chorobie.

Cierpliwość posługującego nieuleczalnie choremu powinna polegać także na mozolnym poszukiwaniu różnego rodzaju inicjatyw, metod i sposobów, które pomogłyby choremu odnaleźć sens jego cierpienia, pozwoliły doświadczyć Boga i stały się dla niego drogą do radości.

Jan Paweł II w adhortacji *Christifideles laici* pisze że, „także chorzy są pośłani do pracy w winnicy Pańskiej. Ciężar, który przygniata ciało i odbiera pogodę ducha, w żadnym wypadku nie zwalnia od tej pracy, ale jest wezwaniem ich do czynnego przeżywania ludzkiego i chrześcijańskiego powołania i do udziału we wzrastaniu królestwa Bożego w nowy, jeszcze cenniejszy sposób” (nr 53).

Zadaniem podejmujących posługi wobec nieuleczalnie chorych jest między innymi, a może przede wszystkim, niesienie pomocy choremu w odkryciu tego miejsca. Sprawa ta jest niewątpliwie najtrudniejsza i jest szczególnie zadaniem duszpasterza, ale wydaje się, że także i innych. Wymaga ona szczególnej wytrwałości i cierpliwości, zwłaszcza wobec tych, którzy nieustannie ulegają pokusie zniechęcenia, rozpacz i zwątpienia. Wytrwała cierpliwość może jednak przynieść owoc, a ta z kolei zrodzić owoc doskonały (por. Jk 1,4). Będzie to oczywiście doskonałość chorego, ale i tego, który swoim stałym trwaniem przy chorym i cierpliwym poszukiwaniem sposobów nadania sensu cierpieniu będzie podtrzymywał chorego na duchu i pobudzał go do cierpliwego znoszenia choroby.

Pobudzanie chorego do aktywności, do szukania sensu w życiu mimo choroby, wyszukiwanie mu zajęcia jest wielkim dobrodziejstwem dla chorego. Nie należy zatem rezygnować z podejmowania różnych prób uaktywnienia chorego, by pomóc mu w przezwyciężeniu niecierpliwości, zniechęcenia, a nawet zwątpienia w chorobie.

Należy pamiętać, że w chorobie często słabnie **wola** chorego. Nie potrafi się on do niczego zabrać. To zaś prowadzi do rozleniwienia i nudy, przez co uciąż-

¹⁴ S. P i s a r e k, *Cierpliwa wytrwałość w Nowym Testamencie...*, s. 15.

liwość choroby staje się jeszcze większa. Dlatego trzeba próbować znaleźć choremu zajęcie. Niech przynajmniej czyta, jeśli może, albo się modli, albo rozwija jakieś swoje zainteresowanie.

W chorobie, szczególnie ciężkiej i długotrwałej słabnie także **inteligencja**. Chory nie może myśleć, nie ma nawet ochoty na rozmowę, albo nie ma o czym rozmawiać, bo zmniejsza się zakres jego wiedzy i zainteresowań. A jeśli podejmuje rozmowę, to o chorobie i to swojej. To też wymaga cierpliwości od posługujących przy chorym, każe im szukać tematów, które mogłyby chorego zainteresować, odwrócić jego uwagę od zadreczania się własną chorobą i skupiania na sobie.

I w końcu w chorobie słabnie **uczucie**, co sprzyja budzeniu się postaw egoistycznych u chorych. Poczucie nieraz niesprawiedliwości i doznanej poprzez chorobę krzywdy powoduje, że chory interesuje się tylko sobą, chce skupić na sobie uwagę. Domaga się natychmiastowego spełnienia swoich życzeń, nieraz nierozsądnych, kapryśnych, nieraz wyrażonych nie w porę. Należy mu cierpliwie pomóc i to przezwyciężyć, wychowując go do postawy miłości w cierpieniu, pomagając mu odkryć, że jego cierpienie może mieć ogromną wartość dla innych, ale tylko wtedy, gdy będzie znoszone cierpliwie i ofiarowane jako dar w konkretnych intencjach¹⁵. Wszystko to wymaga ogromnej cierpliwości ze strony posługujących choremu i zrozumienia człowieka cierpiącego.

Mówimy o cierpliwości jako o darze bezinteresownej miłości. Skoro cierpliwość ma być darem, musi wprawdzie być pewną wartością wypracowaną w życiu, cnotą nabytą. Nie da cierpliwości bliźniemu ktoś, kto jej nie posiada, kto sam jej wprawdzie nie nabył. Jak zatem pracować nad cierpliwością w tym naszym niecierpliwym i nerwowym świecie, przy ciągłym zniecierpliwieniu, życiu w stresach i zagonieniu.

V. JAK WYCHOWYWAĆ SIEBIE DO CIERPLIWOŚCI?

1. Pogłębiać w sobie miłość. Zarówno do Boga, do siebie, jak i bliźniego. Cierpliwy i wytrwały może być tylko ten, kto kocha. W pracy nad cierpliwością ważne jest uczenie się przyjmowania miłości i odwzajemniania jej. Jeśli ktoś nie kocha prawdziwie ani siebie, ani Boga, ani innych, ten będzie niecierpliwy. Bardzo pomocne może tu być życie według tzw. złotej zasady: „Wszystko, co chcecie, żeby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie” (Mt 7,12). Ta zasada wiele nas uczy. Mówi, że my potrzebujemy innych w naszej samotności, gdy przeżywamy problemy. Nie potrzebujemy wtedy ich słów ani czynów, ale miłości i trwania. Obecność drugiego w chwilach lęku i trwogi wystarcza. Pragniemy wtedy jedynie, by nas ktoś wysłuchał, zniósł nasze narzekanie, cierpliwie przyjął wzburzenie czy płacz. Widzimy w sobie wiele wad, ale chcemy, by inni nas zniesli takimi, jakimi jesteśmy. Mamy swoje humory, ale nie chcemy przecież nikomu sprawić przykrości. Drugi człowiek czuje to samo i tego samego oczekuje. Czymże innym jest przykazanie: „Kochaj bliźniego swego jak siebie samego”, jak nie uczeniem się cierpliwości wobec siebie i innych, jak uczeniem się przyjmowania miłości i zależności od innych, ale i dawania jej w takim samym wymiarze.

¹⁵ Por. Z. S z o s t k i e w i c z, *Przychodzę do ciebie. Pomoce duszpasterskie dla kapłanów szpitalnych*, Warszawa 1974, s. 1–11.

2. Cierpliwości i wierności uczy nas modlitwa, szczególnie trwanie przed Jezusem eucharystycznym. Przekonujemy się, że Bóg zachowuje wobec nas spokój i cierpliwość, mimo naszych zmiennych nastrojów, mimo że raz przychodzimy do Niego w łasce, innym razem w grzechu. Bóg daje nam czas i czeka na nas.

Ale regularne przychodzenie do Pana, podejmowanie decyzji modlenia się, uczy nas wierności, jest także wyrazem, że mimo naszej bezradności, grzeszności, nie załamujemy się, ale czekamy na Niego, na Jego moc.

3. Cierpliwości uczy także cisza, trwanie w ciszy. Cisza pozwala opanować wszelką panikę, jaka nieraz powstaje w człowieku. W ciszy spotykamy się także z tym, od czego chcemy nieraz uciec poprzez hałas. W ciszy spotykamy się także z naszą niecierpliwością i rozkojarzeniem. Spotykamy się nieraz ze swymi lękami, które odreagowujemy wobec innych. Cisza uczy nas żyć ze swoim lękiem, przeżywać strach, by go poznać, a następnie opanować siłą ufności i wiary w dobroć Pana. To zaś uczy cierpliwości wobec lęków innych ludzi i panowania nad paniką. Nerwowość i zniecierpliwienie zawsze świadczy o braku ciszy w ludzkim życiu.

4. Uczenie się człowieka. Najwięcej cierpliwości możemy nauczyć się, żyjąc z bliźnimi, którzy są trudni. Wobec trudnego bliźniego nieraz rodzi się odruchowa pokusa: albo mu **oddać**, albo **uciec**. Oddaje się, jeśli jest się silniejszym. Ucieka się, gdy czujemy strach. Cierpliwość każe nam przy bliźnim zatrzymać się, by go zrozumieć, napomnieć, czy podnieść na duchu. Uczenie się człowieka, odkrywanie w nim tego co dobre i uczenie się radzenia z jego słabościami i wadami to najlepszy sposób wyrabiania w sobie cierpliwości.

VI. PRZYKŁAD Z ŻYCIA

Żeby to wszystko nie okazało się tylko teorią, chciałbym na koniec odwołać się do przykładu z życia. Dotyczy on osoby nieuleczalnie chorej. I pokazuje, jak cierpliwe trwanie przy chorych może okazać się obopólną wartością i doprowadzić ostatecznie do doskonałości.

Czynię to, aby mimo różnych przeciwności wszystkim podejmujących posługę przy nieuleczalnie chorych dodać otuchy i odwagi, tak potrzebnej do cierpliwego towarzyszenia im w ich chorobie, oraz by ukazać wielki sens i wartość tej posługi.

Chorą, o której chcę mówić, jest zmarła w 1981 r. Anna Kwiatek, mieszkanka parafii Niedobczyce, miejscowości położonej nieopodal Rybnika. Anka, bo tak ją wszyscy nazywali, w swoim życiu bardzo szybko, bo już w wieku dziesięciu lat, zetknęła się z cierpieniem, które przyszło na nią w postaci nieuleczalnej choroby. Była nią choroba Heinego Medina, która w latach trzydziestych naszego stulecia nie była jeszcze dość znana. Choroba ta spowodowała u chorej paraliż kończyn dolnych i prawej ręki oraz zanik mięśni całego organizmu. Od dnia zachorowania do końca swego życia chora nigdy już nie opuściła o własnych siłach swojego łóżka, w którym przecierpiała 54 lata. Stan jej zdrowia ciągle się pogarszał, tak że pod koniec życia wystąpiły u niej różnego rodzaju schorzenia. Dzięki jednak jej głębokiej wierze, nadziei i miłości, karmionej nieustannie cierpliwią i wytrwałą posługą duszpasterzy, a także osób, które były z nią zawsze, bez względu na jej samopoczucie, jej cierpienie nabrało szczególnego znaczenia i stało się świadectwem dla wielu ludzi.

Codzienna wizyta kapłana z Najświętszym Sakramentem, jak również długie godziny spędzone na rozmowie z kierownikiem duchowym i innymi księżmi doprowadziły chorą do całkowitego poddania się woli Bożej, akceptacji swojego stanu i uczynienia z własnego cierpienia źródła łask dla innych. W jednym ze swoich listów do zaprzyjaźnionego kapłana chora napisała: „Ksiądz przyniesie mi codziennie Jezusa w Komunii św. Potem mnie tu zamkną. I nie ma ksiądz pojęcia, jak się tutaj radośnie leży, chociaż jest się opuszczonym przez cały świat, ale nie przez Boga. Chociaż ciało ugina się pod ciężarem krzyża, duch się nie ugiął, tak jak nie ugiął się duch sprawiedliwego Joba”. Po utracie słuchu chora powiedziała: „To Jezus zapragnął tego ode mnie, abym nie słuchała gorszących słów”.

Świadkowie wspominają, że chora nigdy nie podchodziła do swojej choroby w sposób cierpiętniczy. Niosła swój krzyż bez narzekania i nigdy w ich obecności nie skarżyła się, nie mówiła na temat swojej choroby.

Wielką rolę w cierpliwym znoszeniu przez nią choroby odgrywała codzinna obecność księdza, ale także jej przyjaciół. Chora żyła ich sprawami. Przychodzili do niej, aby powierzyć jej swoje intencje. Dali jej poznać, że potrzebują jej modlitwy i wsparcia. Opowiadali o swoich problemach, ale zawsze z wielką ufnością, że Bóg pomoże. Ile razy nie przyszli, chora zalewała się łzami i upadała na duchu. Na różne sposoby kapłani próbowali zająć jej czas i nadać sens jej cierpieniu. Jeden z nich przez wiele lat podsuwał jej różne pytania z Pisma Świętego, na które chora, czytając Biblię, znajdowała odpowiedzi. Pozostałe po niej zeszyty świadczą o głębokiej znajomości Pisma Świętego, są wprost zadziwiające.

Kapłani wraz z przyjaciółmi chorej urządzali przy jej łóżku różnego rodzaju spotkania dla młodzieży, dla dzieci, dla dorosłych. Ale przede wszystkim kapłani sami dawali jej poznać, że potrzebują jej modlitewnego wsparcia, a także że przychodzą do niej w chwilach trudnych, budować się jej postawą.

Regularnie odprawiano przy jej łóżku Msze św., na które przychodziło wielu ludzi. Szczególnym przeżyciem dla wszystkich były Msze św., które odprawiano w rocznicę zachorowania, kładąc pod obrus mszalny prześcieradła, na których leżała chora.

Na szczególną uwagę zasługują intencje modlitewne, które powierzali jej ludzie. W czasie jednych z odwiedzin chora z radością opowiadała mi o młodzieży maturalnej, która przyszła prosić ją o wsparcie modlitewne. Powiedziała wtedy: „Lato minęło. Wielu ludzi odeszło z tego świata do domu Pana, ale Anka została. Ale to nic, i tak jeszcze wiele mam do roboty i do omówienia z Panem Bogiem. Jeszcze muszę tym moim »dzieciakom« pomóc dostać się na studia”.

Nie tylko jednak w modlitwie za innych odnajdywała chora sens swojej choroby.

Ludzie, zarówno świeccy jak i kapłani, po pewnym czasie, budując się jej cierpliwością i pogodą ducha, zaczęli szukać u niej kierownictwa duchowego i pociechy w ciężkich chwilach. (opracowując jej życie, autor pracy zebrał ponad siedemdziesiąt świadectw ludzi świeckich i ponad dwadzieścia świadectw kapłanów na ten temat). Jeden z kapłanów wyznaje: „Ona dodawała mi zawsze nadziei. Zawsze mówiła, że będę dobrym księdzem. Obecnie mija cztertnasty rok mojej kapłańskiej posługi, zawsze starałem się i będę się starał tej nadziei nie zawieść. Podobnie moi poprzednicy starają się dobrze służyć Bogu i ludziom”.

Warto jeszcze wspomnieć, że chora – mimo swojego paraliżu – czynnie zaangażowała się w życie parafii, szczególnie w pomoc charytatywną dla innych. Z jej inicjatywy i pod jej kierownictwem przez wiele lat grupa parafian organizowała pomoc materialną dla biednych kleryków, przygotowujących się do kapłaństwa u sercanów w Stadnikach. Następnie Anka przy pomocy przyjaciół organizowała dla nich u siebie w mieszkaniu Msze św. prymicyjne.

To tylko kilka wspomnień z życia chorej, której cierpliwość w chorobie i odnalezienie sensu w cierpieniu zaowocowało dziełem doskonałym, które na trwałe wpisało się w pamięć wielu ludzi. Zapadła w pamięć nawet takim ludziom, którzy tylko raz w życiu się z nią zetknęli. Dziś w parafii, w której żyła, nie ma chyba człowieka, który nie znałby Anki, przynajmniej z opowiadań.

Mamy tutaj przykład, jak cierpliwość rodzi cierpliwość, a ta w końcu staje się dziełem doskonałym. Mogło się to dokonać dzięki wytrwałemu trwaniu przy chorej. Cierpliwa wytrwałość zrodziła tutaj owoce nie tylko dla chorej, ale przede wszystkim dla tych, których jej choroba nie odstraszyła, a beznadziejny stan nie zniechęcił w wiernym trwaniu przy jej łóżku.

Cierpliwa wytrwałość, ofiarowana chorym, nie pozostanie bezowocna, choć może o jej owocach nigdy się nie dowiemy. W każdym razie zawsze będzie ona przejawem autentycznej miłości chorych. Jest ona bowiem jedną z podstawowych cech miłości. Na koniec jeszcze raz przytoczę słowa św. Pawła z hymnu o miłości, które stały się inspiracją dla mego wystąpienia. „Miłość cierpliwa jest, miłość wszystko znosi, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma. Miłość nigdy nie ustaje” (1 Kor 13).

Jest w końcu prawdą, że najpiękniejszym darem, jaki można złożyć drugiemu człowiekowi, jest cierpliwa obecność przy nim.